

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłaca się
po 1 str. 3 fen. od wioraza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.
w Biurodruku
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Pedakcy i do Ekspedycyi winny być
frankowane.

Poznań, 9 kwietnia. Drobnie intermezzo dzienniki, które tych dni zaszło w Petersburgu dowodzi, jak rząd rosyjski pilnym okiem śledzi nie tylko rosyjską, ale i zagraniczną Petersburską inspirowaną Deutsche Zeitung od kilku dni podał wzmiankę, w której prosi dzienniki graniczne, aby cytując jej napis, ściśle go oznaczano, a miałyby zastrzeżenie przeciw twierdzeniu Posener Ztg. aby ona, Petersburska, ogłosiła artykuł, w którym postawiano, że Polska może się tylko rozszerzyć w kierunku, który nie leży ku wschodowi. Otóż czytamy w berlińskiej National Zeitung, że na mocy mylnego cytatu Posener Zeitung z Berlina zaniesiono skargę do ministerstwa rosyjskiego przeciwko petersburskiej Deutsche Zeitung. Redaktor tejże gazety niebawem zacytowany, ale się uniewinnił, że całe zajście ogłosił. Tymczasem artykuł, którego źródłem miały być Posener Ztg. miała mylnie przytoczyć, a który miał wyrażać niespodziankę niemiłą w Berlinie, czytać można w przedmowym warszawskim Dzienniku Powszechnym, nr. 60. W formie korespondencji datowanej „z nad granic galicyskiej“, w niespełna dwa tygodnie po ogłoszeniu obłężenia w Galicyi, które tak esencjonalną Rosyi wyrządziło przysługę z uszczerbkiem moralnym kredytu austriackiego godnym zaiste podziwienia dla wschodniego sąsiada pojęciem własnych interesów, w formie zatem korespondencyjnej rosyjskiej Dziennik Powszechny, wspomniawymimochodem, że stan obłężenia w Galicyi „postępuje z wielką prędkością, a przyczyną jest mieszkających do środków represyjnych, przechodzi do artykułu alarmującego Morning Post o skutkach wojny, że „wie z dziejów i z zastanowienia się nad stosunkami mocarstw europejskich i nad położeniem Rosyi, że ostatnia nie ma potrzeby wiązać sobie ręk ukladami z Austrią i Prusami.“ Po wycieczkach, w dzienniku rosyjskim co najmniej nierozważnych, przeciw Polakom, stara się korespondent dowiedzieć, że Królestwo Kongresowe, odłączając się od Rosyi straciłoby, nie zyskało. Kwestyą terytorjalnego stołku na Wschód gdyby rozstrzygano głosowaniem, powiada korespondent urzędowego rosyjskiego dziennika, wtedy Rosja będzie wolała należeć do Rosyi. Naturalnie wolno to powiedzieć urzędowym piórom rosyjskim; nie przybędzie przez to rosyjskiemu sympaty ani jednego z Rusinów, których skargę wymowną a tak gorzką na rząd rosyjski, przesłał w Petersburgu Słowa, przypomną sobie czytelnicy Dziennika Poznańskiego. O Litwie jakoś całkiem korespondent urzędowy zapomnieli. Ale nie o to idzie, a niebawem szły z niego wychodzą, w ustępie który tu wypisuję domnie:

„Księgi Sybilli państwa rosyjskiego jeszcze nie zamknięte. Państwa tak wielkie i tak dziewiczych sił jeszcze jak Rosya, mają długą przyszłość i wielkie przeznaczenie. Gdyby można mieć nadzieję, że kiedyś dzisiejszego Królestwa Polskiego granice zostaną rozszerzone, toć jest oczywiste, że w przeciwnym kierunku, w kierunku wschodnim, wszakże pod warunkiem niezbędnym szeregów z Rosyą pojednania się.“

Wszakże jasna tu myśl rosyjskiego rządu? A nie jest to, mógłby kto mniemać, fantazyja korespondencka, której zresztą w żadnym piśmie pod cenzurą rosyjską wychodzącą być nie mogłoby. Jestto korespondencyja dziennika urzędowego, który ma wyobrazić i wyobraża myśl rządu rosyjskiego, i by snadź ktoś tam nie pomyślał, że może przez niedość redakcyi tego rodzaju zachętki się wśliznęły, korespondent kilku wierszach przeprasza redakcyę temi słowy: „Rozpięciem się niehamując pióra względami na zakres Dziennika,“ a redakcyja zrobiwszy odsyłacz, odpowiada w przypisku: „Taka korespondencyja nigdy nie może być nad zakres Dziennika.“

Wszakże więc obojętna, czy artykuł wypłynął z pióra redakcyi, czy był przysłany „z nad granic galicyskiej“, czy z pióra namiestnika lub z ministerstwa petersburskiego. Pojmujemy zresztą, iż taki artykuł może zwrócić na siebie uwagę w Berlinie. Co do owój niewinnie posadzonej petersburskiej Deutsche Zeitung, korespondent berlińskiej National Ztg. daje jej świadectwo „że się zawsze zachowywała poprawnie sensie specyficzno-pruskim, że potępiała gwałtownie polskie przeciw Rosyi powstanie, także zawiądy się pokazywała nieprzyjacielskim usiłowaniom do zlania się w jedną, i jedynie w sprawie księstw Zaelbiańskich puszcza się prądem liberalnym, tak właśnie daleko, jak jej się pozwala.“ Petersburska Deutsche Zeitung cieszy się nadto inspiracyami z biur rosyjskiego ministerstwa, i uchodzi niemal za urzędową rosyjską gazetę. Na którymże z dwóch stołków ona siedzi właściwie? Czy też może wzięła sobie za wzór pewnego ajenta obciążającego interes zyskowy na dwie ręce w Berlinie podczas wojny krymskiej?

— Zaledwie stan obłężenia ogłoszony usłużnie w Galicyi pozwolił Rosyi polskiemu przeciwko niej powstaniem związanej nie wolniej odetchnąć, alisci już jak polip wyciąga ramiona, które sobie sparzyła sięgając po Róg Złoty przed laty dziesięć. Rząd rosyjski już znowu ma groźby gotowe dla Multana i Wołoszy, które idzie drogą do Carogrodu. Wysłał on bardzo cierpką i surową notę do księcia Kuzy, w której oskarża zresztą ministrów Kogolniczan o protegowanie wychodźców, przybywających w Rumunii, a nieprzyjaznych Moskwie. Ro-

syjskie stronnictwo w sejmie rumuńskim, na jego czele poseł Dekan, wniosło nawet równocześnie w sejmie, ażeby uchwalić z tego powodu votum nieufności dla ministerstwa, ale kiedy przyszła kolej na wniosek, siedmiu jedynie posłów poparło Dekana. Wniosek więc nawet nie przyszedł pod głosowanie. Przekonało to konsulów mocarstw zagranicznych, że ministerstwo obecne silnie stoi, i że gdyby je chciano obalić, przyszłoby zapewne do rewolucyi. Mimo to może sprawa wychodźców spowodować powikłania, bo tak Rosya, jak Austria okiem frasośliwym się przyglądają pobytowi wychodźców w Rumunii, podejrzewając ich o zamiar wkroczenia na Siedmiogród i przez Bessarabię na Podole. Rosya już podobno dała do zrozumienia, że gotowa zajęciem Rumunii zabezpieczyć się od napadów. Czy wychodźcy przebywać będą w Rumunii, czy nie, tyle pewna, że prędzej czy później, byle pora była stosowna, Rosya znajdzie powód czy taki czy owaki do wkroczenia, bo jakkolwiek nie zawsze zaraz zabiera tam, gdzie wkracza, przecież częste wkraczanie zabór ułatwia. Wprawdzie traktat paryski zabrania bez zgodnego porozumienia się z innymi kontrahentami wkroczać któremukolwiek mocarstwu do Rumunii, ale czemuż traktaty dla Rosyi? W tém jedynie dla niej pytanie, kiedy je złamać. Ze dziś jednak Rosya nie wkroczy, to pewna, chyba gdyby jej samą na tém zależało by przyspieszyć wypadki, które organa jej urzędowe na ten rok już zapowiadają, a które, gdyby przyszły, mogłyby rozbić ogrom jej państwa, jak po śmierci Aleksandra Wielkiego rozbiła się skowana podbojem monarchia, obejmująca pół świata w onczas znanego.

— Gdy po bitwie nieszczęsnej na Białej Górze, dnia 8go listopada r. 1620 za okrutnego Ferdynanda II wytopiono całą ludność czeską, wykształconą lub rozgoniono po świecie (wielu z nich znalazło podówczas schronienie w Rzplitej Polskiej, zwłaszcza przesładowanych innowierców), zaczęto burzy systematycznie a wściekle wszystkie prawa i wolności czeskiego narodu, język czeski, czeski obyczaj, martwe nawet świetnej przeszłości pomniki poświęcając zagładzie. Ponieważ gwałtem zachodni kraj i miasta, popalono książki i już się zdawało, że niemasz narodu czeskiego. Kiedy Dobrowski pisał w końcu zeszłego wieku gramatykę języka czeskiego, uważał za potrzebne oświadczyć wyraźnie, iż to język ludu prostego, który on bada, zanim zupełnie zaginie, iż ani przez myśl niemożna przypuścić, że tym językiem kiedykolwiek znów mówić będą klasy wykształcone. A jednak dzisiaj miasta czeskie mówią znowu po czesku, po badaniach filologicznych i archeologicznych rozbudziło się życie narodowe, Złota Praga jest znowu miastem czeskim, na wyborach publicznych szczupłe zrazu stronnictwo czeskie coraz więcej rośnie w siłę, oświata narodowa przenika w głębi ludu, klasy wykształcone coraz więcej w sobie wyrabiają poczucia narodowego. Ale poczucie to do czasów najnowszych było tylko niejako abstrakcyą; od lat trzech dopiero, z zaprowadzeniem form konstytucyjnych w państwie rakuskiem, narodowość czeska wstąpiła w życie polityczne. Życie to, wątłe jeszcze, z dnia na dzień mężnieje, a z prawa przyrodzonego, przebieg cały metamorfozy ducha czeskiego rozważywszy, śmiało wróżyć mu można, że mężnieć będzie. Jak dzisiejsze swe położenie i cele oceniają sami Czechowie, poznać może czytelnik z najświeższego artykułu pisma czeskiego, które lat cztery istniejąc wytrwale jest wyrazem kierunku czeskiego narodowego, podczas gdy świeżo założony Narod, organ p. Palackiego, reprezentuje epokę rozwoju ducha czeskiego, zamkniętą już przed trzema laty. Otóż Narodni Listy pod napisem „Charakter czeskiego narodu“ temi słowy się odzywają:

„Talent kształci się na ustroni, charakter w wirze świata.“ Słowo to zawołanego poety mogące się zaiste zastosować nie tylko do osób, ale i do całych narodów, przychodzi nam właśnie na myśl, rozważającym obecne położenie polityczne naszego narodu czeskiego.

Położenie nasze, niechcimy tego tać przed sobą samymi, nie jest świetne, przynajmniej nie tak świetne, jakby tego mogli życzyć gorący syn ojczyzny, co się nie wstydzi swej nadziei w lepszą przyszłość czeskiego narodu, jakoby marnych snów i mrzonek.

Zwiąż nas, albo raczej zwiemy się sami, „najwięcej oświeconym z narodów słowiańskich,“ i rzeczywiście, kto z naszymi wewnętrznymi stosunkami jest obeznany, nie może nam zaprzeczyć, że w czasie jak najwięcej niepomysłnym wszystkim, w oświecie literackiej nie małośmy postąpili. Za czasów najsilniejszego absolutyzmu szerzył się pomału, a w części potajemnie narodowy nasz język do najgłębszych warstw ludu, na zasadzie studyów językowych i historycznych poznaliśmy, że nie jesteśmy sami na świecie, że tu i tam miliony spółplemieńców naszych słowiańskich czują i cierpią porówno z nami i z radością nietajoną śledzą każde drgnienie nasze ku świeższemu narodowemu życiu. W skrytości wrażliwość i oświecały się u nas talenta, które nie bez dumy zowieśmy cichymi geniuszami.

Może nie ma narodu w Europie, któryby się w tak ciasnych stosunkach, w tak nieprzyjaznych okolicznościach, w tak smutnym materyalnym położeniu mógł poszczycić tak dobrą, tak rozległą w lud wnioskującą literaturą, tak żelazną pilnością, a tak silnym powiedzym konserwatywnym, w zachowaniu narodowych pamiątek. Głębsze zaiste zdolności skryte są w ludzie tym, któżby śmiało wątpić? Narod czeski jest narodem talentów, których głęboki spokój a cicha skrytość zapruszonych księgozbiorów wcale nie udusiły, ale którym one dopomogły tylko do większej jasności i sławy.

A wszakże, gdzie są tego następstwa na polu czysto politycznym, na polu publicznego światowego żywota? Nie można zaprzeczyć, że tu zostaliśmy nieporównanie w tyle. Talenta nasze, duchy niejako z krwi ludu naszego wykwitłe, bądź służyły za nędzne podnoża ogromnej maszyneryi biurokratycznej, obrzydając u innych narodów drogie imię Czechów, bądź za cudzą groź i pod cudzą firmą dźwięki gędźby czeskiej roznosiły po dalekich i odległych krainach, bądź, i to jest jeszcze najlepsze, za cierpką cenę głodu i nędzy i dwuznacznej litości pisały popularnym stylem dla ludu. Nasza inteligencyja, te „bystre głowy“ ze wsi i schludnych miasteczek pracowały bądź mimowoli, bądź nieświadomo, bądź z musu przeciw własnemu narodowi swojemu, służąc za narzędzie duchownej i politycznej reakcyi.

Trzy lata już upłynęły od tego czasu, kiedy wystąpiliśmy ze swój „ustroni“ literackiej na pole działania politycznego, a wszakże któż zaprzeczy, że w tym czasie nie wieleśmy postąpili paprzód. Kiedy imię innych liczbą mniejszych a przeszłością swą nieznaczniejszych narodów sprawia rozgłos po Europie, budząc zamiarami i czynami swojemi sympatyczny odgłos i uniesienie w sercach narodów wielkich i oświeconych, tu nas mieszkających w sercu Europy na bardzo ważnym tém stanowisku między życiem zachodniem a wschodniem, między życiem północnem a południowem, uważa mało kto, a jeżeli uważa, więc wydaje o nas sąd nieprawdziwy i pomieszany.

Nasza historia jest pełna sławy i pełna utrapienia, a wszak nie wielom którzy mają głos najważniejszy w Europie, jest znana. Prawimy sami o sobie, że wycierpieliśmy więcej, niż nawet Polacy, a wszak pomniki cierpienia tego stoją mchem porośnię na zapadłych cmentarzach, kiedy rany Polski ubogiej jeszcze po dziewięćdziesięciu latach wiecznie młodą krwią cieką. Na sejmie tego kraju, który drogą ojczyzną naszą się zowie, a który niegdyś sławnym zwał się królestwem, tworzymy małą mniejszość i z małemi najętymi pisemkami gadamy bez skutku o prawach korony świętego Wacława.

Jużci prawda, wielka wina leży w niepomysłnych okolicznościach zewnętrznych, ale kęś winy leży zaiste także w nas samych. Zbywa nam trochę na prędkiej a cierpkiej krwi, zbywa nam trochę na rzutkości, a lud Żyżki i Taborytów zowie się z naiwną lubością „narodem gołębim“. Mamy dostatek talentów, a niemasz zarówna zbytku politycznego charakteru i wybitnych narodowych znamion.

Ale nie w błogosławionej skrytości, nie w cichości i spokoju rozwija się charakter narodu, na to potrzeba wiru światowego. Nam należy przywykać do burzy, w parnym skwarze publicznego żywota politycznego należy się mężnieć, należy niebezpieczeństwu, niechaj ono grozi czy z tyłu czy z owad, zagładzać prosto w oczy, bez strachu, zawydy w pewnej a niezłomnej nadziei koniecznego zwycięstwa.

A przecie jest u nas ludzi dość i dość, którzy nieustannie się spodziewają, że w miłej wygodzie niejako w rękawiczkach można zrywać drogie a smaczne owoce politycznej i socyalnej swobody i narodowego postępu, wielu jest zwolenników tamiej i cianiej „praktyczności“, którzy każde mężniejsze i śmiałe słowo mają za polityczny nierozum i niedojrzałość, u których każdy gorętszy zapal dla idei, bez którego nigdy a nigdy nie wielkiego się niedokazało, uchodzi za zamysły rewolucyjne. Oni nie lękają się ani niebezpieczeństwa reakcyi, ani niebezpieczeństwa zamieszek wojennych, dla nich jedno i drugie uchodzi za niemożliwość; świat przed ich politycznym wzrokiem spoczywa wiecznie nieporuszony pomiędzy dwoma biegunami, a słowo „postęp“ w ich politycznym przekonaniu jest czystym frazesem, lub co najwięcej hasłem paradnym, wyszywanym złotem na wstęgach i poręczach.

Nie myślimy nikogo skrycie obwiniać, winimy tutaj ducha całej tej epoki, który dążył wzorem czysto niemieckim tylko ku teoretycznej oświecie i uczoności jałowej. I ta epoka była na swoim miejscu, była ona nawet środkiem koniecznym do torowania drogi ku naszemu politycznemu bytowi, ale epoka ta już minęła, i potrzeba, aby minęła. Potrzeba nam talentów politycznych i pewnych politycznych charakterów, a ku wynalezieniu ich powinno zmierzać głównie nasze działanie narodowe i pedagogiczne.

Czasy nasze są czasy; burzliwe tylko ślepy może tego nie widzieć. Długiego i trwałego pokoju w Europie spodziewać się zaiste nie można: jeżeli on nie jest jeszcze zamącony dziś, może być zamącony jutro, pojutrze.

My w tém nic nie poradzim, a tego co nastąpi, ani nie przyspieszymy, ani nie powstrzymamy; a więc po co naszemu ludowi wrażyć te tak szkodliwe nadzieje o nieczynnej a wygodnej przyszłości? Raczej sposobić się a starać nam się wyczas, abyśmy nadchodzącą burzą zdrowi, jeżeli można zdrowi, przetrwali.

NPan raczył mianować asesora sądowego G othilfa Natanaela Bernharda Simona w Bydgoszczy audytorem wojskowym.

× Berlin, 8 kwietnia. Nordd. Allg. Ztg. skarży się mocno na pisma angielskie pozwalające sobie wycieczkę z powodu bomkardowania Sonderburga. Bombardowania te wprowadzono w sposób bardzo ochraniający (in sehr schonender Weise), powiada Nordd. Allg. Ztg. i wtyka Anglikom, że

jeszcze niedawno temu zapewniali z humorem prawdziwie rozczulającym, jako miasto Kagosimę bombardowano „ostrożnie i dyskretnie.“

Bromb. Patr. Ztg p'isze, jakoby na konferencji poznańskiej odbytej pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, okazało się „przecznie o potrzebie, że ręce niższych urzędników wykonawczych powinny być wzmocnione, aby sporadycznym zakusom powstańczym (?) mianowicie też z tamtej strony granicy (!) o ile na tutejsze stosunki oddziaływać, szybko i stanowczo zapobiedz.“

Staats Anz. zawiera list gończy za p. Franciszkiem Budziszewskim z Grabkowa, w Krobskim. Scigany jest o podejście zdrady stanu.

Z pola walki duńskiego donoszą, że drugi przykop już gotowy. Dla tych czytelników, którzy może nie wiedzą co to jest przykop, nadmieniam, iż przykop czyli paralela, jest to row szeroki i głęboki, ziemia z niego wyrzuca się od strony nieprzyjaciela i tym sposobem tworzy się wał. W rowie buduje się baterie z mocnymi przedsiębierzami, a gdzie potrzeba, wyrzyna się strzelnice; na bateriach buduje się pomosty dla dział, osłonięte przywałkami czyli trawersami. Wreszcie w bateriach urządzi się lochy pokryte belkami i ziemią dla artylerzystów, a poboczni i w tyle baterii urządzają się lochy osobne na magazyny prochu i pocisków, pokryte i zabezpieczone od bomb belkami, chróstem i ziemią. Przykop zwyczajnie urządza się przez dwie noce, urządzenie baterii potrzebuje przynajmniej noc jedną, a uzbrojenie jej, to jest zatoczenie dział, także noc jedną.

Dąbrowna (Gilgenburg), 6 kwietnia. Danz. Ztg. donosi, iż w nocy z 5 na 6 bm. przechodził znowu z powiatu lubawskiego bardzo silny oddział ochotników polskich złożony z kilkuset piechoty, jazdy i wielu wozów z bagażami, a przeprawili się w brod przez rzeczkę Weller, udał się dalej przez powiat nidborski, zdając lasami należącymi do Wielkiego Koszła i Tantschken do granicy. Mosty, poniżej brodu, które przeszli ochotnicy obsadzone były wojskiem, którego czujność zdołano w ten sposób omylić.

O potyczce stoczony pod Przełękem dnia 31 zm. nad rzeką Działdówką, w której wedle korespondencji z tamtąd do Dzien. P. o. n. padło ze strony polskiej jeden zabity z potrząskaną głową i wielu ranami w piersi, i kilku rannych, którzy porzuceni przez wojsko pruskie bez żadnej opieki na drodze i opatrzeni przez włościan wsi Przełek później przewiezieni zostali do Działdowa, twierdzi korespondent do Pozn. Ztg., iż zginęło 16 ochotników, a 33 rannych, z czego wywodzi nowy dowód doskonałości broni igłowej pruskiego wojska. Jakkolwiek ogień zwawy szedł ze strony ochotników, nikt przecież, wedle doniesień Pozn. Ztg. nie był nawet rannym z żołnierzy pruskich, co niezupełnie się zgadza z wiadomością podaną w korespondencji D. z Pozn. z Działdowskiego, która opiewa o jednym ciężko rannym, czy też zabitym, o kilku rannych szeregowcach, o rotmistrzu rannym w ucho i koniu zabitym pod jakimś kapitanem pruskim. W każdym razie porażka ochotników nie musiała być tak znaczną, jak ją korespondent do Pozn. Ztg. opisuje, gdyż jak wiadomo oddział przeszedł granicę i udał się w głąb Płockiego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 kwietnia. Mówią tutaj o niesnaskach, jakie znów wybuchły między najwyższymi dygnitarzami moskiewskimi. Na jednym z ostatnich posiedzeń rady administracyjnej miało przyjść do zważy sprzeczki między Bergiem a księciem Czerkaskim. Pierwszy urażony podobno, iż ukazy uwłaszczające włościan zupełnie bez jego współdziałania zostały wypracowane, stara się przy każdej sposobności wytknąć poślizgnięcia w nich i przy swoim i nieuwzględniając położenia stosunków kraju, którego nie zna, ślepo działać pragnie wedle wskazówek otrzymanych w Petersburgu. Tenże książę posuwając coraz dalej zamiar zmoskwi z nią wszystkie co polskie, nakazał nie tylko podawać sobie wszelkie raporty w języku moskiewskim i rozciągnął rozkaz ten do wszystkich urzędów zależnych od komisji spraw wewnętrznych, ale co więcej przesłał radzie administracyjnej także po moskiewsku zredagowane sprawozdanie. Rada zwróciła przeciw księciu pismo jego z zastrzeżeniem, że niewolno mu wprowadzać w sprawach rządowych innego języka, jak ten, którego dotąd prawie używają. Czerkaski upiera się znowu przy swoim, dowodząc, że otrzymał wprost od cara rozkazy i wedle nich postępuje.

Tymczasem gwałty i bezprawia idą swoim trybem, cytadela i Pawiak przepelnione więźniami, między którymi dużo kobiet nawet ciężarnych się znajdują, transporta odchodzą regularnie na Sybir z wygnancami, egzekucje mnożą się po kraju, kontrybucje wyniszczają ostatnie zasoby pieniężne — a mimo to Moskwa nie może przygnać narodowego ruchu, który wciąż istnieje i wytrwale dąży do celu.

Podatek koszerne od mięsa, który z rozkazu Berga miał być zaprowadzonym świeżo od 1 bm., został rzeczywiście zniesiony, lecz tylko pozornie. W Petersburgu nie dobrze przyjęto postanowienie przywrócenia tego podatku, uznawszy za konieczne nie uchodzić w oczach cywilizowanego świata za prześladowców Żydów, zwłaszcza, że Żydzi stanowią pewien rodzaj potęgi, z którą się liczyć należy. Zmieni się więc tytuł opłaty koszernej, lecz kwota mająca wypłynąć z tego podatku ściągnięta będzie na innej drodze. I tak z nakazu carskiego ściągnięta ma być z mieszkańców starozakonnych Warszawy tymczasowo jedna trzecia część funduszu potrzebnego na pokrycie niektórych wydatków gminy, w ilości 25 427¹/₂ rubli. Rozporządzenie w tym względzie wydane pod d. 31 marca nie mówi, kiedy dalsze dwie trzecie części od tej całej należności obliczonej na rubli 76,283 ściągniętymi być mają. Jest to zatem pewien rodzaj nowej kontrybucji.

Z prowincji nadchodzą liczne doniesienia o gwałtach moskiewskich naczelników wojennych. I tak w Płocku zaśła następująca niedawno temu scena. Starozakonni tamtejsi, którzy wzdążyli się dotąd podpisać wiernopoddanego adresu do cara, zostali z powodu znalezionej resp. podrzuconego

sztyletu na cmentarzu żydowskim, skazani na zapłacenie 20 000 rubli kontrybucji. Zagrożeni tak wysokim haraczem udali się w prośbie do generała Semeki, który powtórzył nakaz podania adresu. Zmuszeni w ten sposób starozakonni ulegli rozkazowi, lecz generał nie zadowolony z oburzeniem zawołał, że adres sam żadnego nie ma znaczenia, jeśli zatem chcą uciec zasłużonej kary, należy zarządzić wspaniałą na cześć cara iluminacją i odprawić uroczyste w bóżnicy nabożeństwo. Wieczorem jasniło więc miasto przesiąknięte światłem a naza jutrz zebrali się starozakonni w świątyni. W tym wchodzi pan generał otoczony sztabem w przepysznych szatach i tunikach starozakonnych, za nim maszeruje kapela wojskowa i uderzwszy w bębny zaczyna wygrywać hymn moskiewski „Boże cara chroni.“ W zamian za takie znieważenie bóżnicy zwolniono starożytnych z kontrybucji, wywieziono przeciw kilku na wygnanie — dla przykładu.

W Łęczycy zebrali naczelnik wojenny, jak donosi Schles. Ztg., wszystkich urzędników cywilnych i nakazał im zdjąć czapki przed defilującą w paradzie wojskiem, później zaś podpisać adres. Wielu, którzy odwołując się na zakaz istniejący podpisania urzędnikom jakichkolwiek bądź adresów zbiorowych, p. naczelnik kazał uwięzić i wywieziono ich w Sybir — dla przykładu.

Onegdaj wyprowadzono z cytadeli skazanego na śmierć więźnia pod silną eskortą i powiedziano go niewiadomo dokąd, aby go powiesić na prowincji — dla przykładu.

Od wczoraj pozwolono od godziny 11 chodzić po mieście z latarkami, które winny być zapalone z nastaniem zmierzchu. Aby zatem nie uleść karze wielu już o godzinie 5 z południa chodzi po ulicach ze światłem w rękę.

Ogłoszenie komisji oświecenia publicznego podpisane przez ostatnie podpory dawnego systemu pp. Zygmunta Wielopolskiego i Rodryki Potockiego zawiadamia, że studenci szkoły głównej „z najwyższego zezwolenia“ winni od dnia 14 bm. zaopatrzyć się w przepisane mundurki. Jest to reforma, za którą podobno i p. margrabia w swoim czasie wdychał.

Na drodze żelaznej warszawsko-petersburskiej zamówiły władze wojskowe moskiewskie na przyszłe tygodnie 70 pociągów, z których każdy ma przywieźć z głębi Rosji dotąd 1000 żołdatów. Wedle Schles. Ztg. nadchodzą codziennie z tamtąd do Warszawy działa ciężkiego kalibru, a przyszło ich dotąd już 120. W okolicy Częstochowy posłano w tych dniach 9 kompanii piechoty, ponieważ miały się świeżo ukazać oddziały powstańcze.

Moskwa głosi, że wpadła na trop organizacji wydziału skurba przy rewizjach odbytych w pałacu senatu, w ogrodzie Krasniskich i na ulicy Ogrodowej. Będzie to nowa gratka dla upozorowania świeżej grabieży.

W rozkazie dziennym do warszawskiej wykonawczej policji z dnia wczorajszego czytamy: W skutek przedstawień JW. generałpolicmajstra, o koniecznej potrzebie zarządzenia ulepszeń w więzieniach i aresztach, tudzież zapewnienia dostateczniejszego utrzymania dla politycznych i innych aresztantów, JW. namiestnik Królestwa rozkazał na wprowadzenie stosownych zmian z dniem 1 (13) kwietnia r. b. jak następuje: 1) Dotychczasowy wydatek na żywność dla przestępców politycznych w areszcie policyjnym zostających po kopiejek 6¹/₂ dziennie na każdego przeznaczony, zwiększyć do 15 kop. a dla aresztantów wszelkich innych kategorii do 7¹/₂ kop. dziennie. 2) Pod żadnym pozorem nie dozwalać odwiedzać osób aresztowanych. 3) Wszelkie z dozwolenia JW. oberpolicmajstra przynoszone przedmioty winny być bez żadnych obwijn dla łatwiejszej rewizji. Na przypadek dostarczenia dla aresztanta czegokolwiek niedozwolonego obiektu zabierać a winnego tego nadużycia przedstawić dla stosownego w miarę przewinienia ukarania. 4) Wewnątrz aresztu policyjnego urządzić łaźnię jarową, pralnię i kuchnię. 300 arszynów prycz, skład i wodociąg dla kuchni, pralni i łaźni, jeżeli towarzystwo wodociągowe przyjmie na siebie urządzenie rur. Łaźnia i pralnia pomieszczone być mają w suterynach obok kuchni. 5) W miejsce naczyń drewnianych nocnych obecnie pod numerami znajdujących się, urządzić naczynia metalowe z watekietami trójakiego gatunku; 1go gatunku pięć sztuk, 2go ośm sztuk, a 3go gatunku sztuk cztery. 6) Liczbę dozorców przy areszcie policyjnym powiększyć o dwóch, z placą każdemu miesięcznie po rs. 20. 7) Zaprowadzić w całym areszcie policyjnym prycz. 8) We wszystkich miejscach zamkniętych, zamiast piasku używanego do posypywania podłóg, posypywać na przyszłość rabanym drobnym jałowcem i wydatek na kupno takowego czerpać z funduszu etatem przeznaczanego na różne drobne potrzeby; do mycia podłóg sprawić oddzielne szeczotki albo też używać witków z łyka lub sukna. Wszystkie wydatki odnoszące się do aresztantów policyjnych i urzędzeń dla tychże mają być asygnowane z funduszu osiąganego z kar policyjnych, oprócz wydatków na żywienie aresztantów, które z funduszu kasy miejskiej pokryte być winny. Sprawunek potrzebnych ku temu materiałów i dokonanie robót z rozkazu JW. namiestnika Królestwa poruczonem zostało pułkownikowi Lebedów.

Z Augustowskiego, 27 marca. Posyłamy wam w tłumaczeniu dokument następujący: Wojenny naczelnik Augustowskiego oddziału w Suwałkach, do pełniącego obowiązki gubernatora cywilnego Augustowskiego.

5 marca 1864 r. No 654.

Komunikując przy niniejszym kopii mego rozporządzenia do powiatowych wojennych naczelników, proszę ją podać do wiadomości wszystkim władzom bezpośrednim Panu podległym. Zrazem winnem nadmienić, że administracja cywilna dotąd jeszcze nie zesłała ze stanowiska oporu biernego przeciw wszystkim środkom przedsięwziętym przez rząd prawy. Należy z nich pozwał ją sobie na złe tłumaczyć rozporządzenia rządu i podtrzymywać szkodliwe dla państwa idee; mając zaś w szczególności na względzie nowe rozporządzenia w kwestji włościańskiej wydane, upraszam o zwrócenie swojej uwagi, aby nikt z nich nie poważył się ich tłumaczyć na

złe, i pierwszy ktoby się coś podobnego ośmielił uczynić, następującej odpowiedzialności pociągniętym zostaje na przykładu i postrachu innych.

(podp.) Generalporucznik Baklanow.

Z Augustowskiego 27 marca. Nieraz zastanawiam się nad tem, jaka może być przyczyna, że niektórzy, chociaż na pozór światli i ukształceni ludzie, pałają tak wielką nienawiścią do polskiego państwa, że na tak niewygodnym i niebezpiecznym w pomysłach i czynach, żaden człowiek nie tylko nie może ale na całej kuli ziemskiej w naszych czasach już nie zdobył. Otoż dwie są główne przyczyny tego: najpierw zachowanie moskiewskie odarte z wszelkich humanitarnych właściwości, pozbawiane wszelkich zarodków cnót domowych i bliźnich, skierowane ku nagiej rzeczywistości życia — zaszczepiona mongolska drapieżność i pożydlwość moralna; żog i łupiestw, niezłagodzona ani religią, która u nich nie jest politycznym motorem tylko, ani moralnością, która koniecznie obawie surowości praw, ale w tym tylko razie, jeżeli w obawie stepa nie jest dość możnym, aby otwarcie naigrawać i pogębi. Montesquieu powiedział słusznie, że najniebezpieczniejszy ten naród, który ma najwięcej praw pisanych. Moskwa, swój Śwód Zakonów, czyli kodeks praw i ustaw, w stosie ogromnych ksiąg, co już jasno dowodzi albo rzeczności stawianych praw, które często zmieniane są, albo nieposzanowania ich w miarę osobistych potrzeb każdego prawodawcy.

Nic więc dziwnego, jeżeli Moskal zostawiony panem woli, staje się od razu dzikim zwierzem, które nie zamula na swe żądze, rzuca się na ludzką złąkę, która sobie zdaje się urągać z nieba i piekła zarządem. W sobie dopiero rządy sprawowane przez takie rozbratistoty. Dzikosć ich dochodzi czasami do śmieszności, śmiać się godzi z ohydy ludzkości, którą rząd moskiewnie wspiera, jak tego świeży przykład mamy na c. m. mitrzejewie słynnym z balu danego w Tykocinie, zabici tamże trzech ludzi, i znieważenia byłdłcego dwóch z kobiet. Oficer ten dostał niedawno order i pieniężną kacyą.

Kraj nasz dotąd wydany był na pastwę pijawkom dżaju, jak naczelnicy wojenni, gubernialni, powiatowi jonn; komendanci placu, komendanci żandarmeryi, licmajstry, policmajstry, milicyanci, stanowią, przystaw Obecnie ustawa uwłaszczenia konieci wywelała nowy dzaj — komisye i komisarzy. Najciekawsze w tem jest żaden katolik nie może należeć do składu komisji, a co się zowie kto nie jest prawosławnym, nie wolno w włościan w tej kwestyi, szczególnie zaś wytknięci zostają jako ci, którym ani ust nie wolno o tym otworzyć.

Niedawno w Suwałkach był jarmark wielkotygodny. Będąc w tem mieście za interesami, spotkałem się z moimi oficerami, którzy poprzednio kwaterowali w stronach. Od nich slyszalem za rzecz pewną, że M. dla Augustowskiego wyznaczył komisją włościańską z poczthaltera, objezdzczyka, celnika i dwóch oficerów meryi — oficerowie, którzy mi o tem opowiadali, sami z tego kompletu i powtarzali: „Biednaja Polska! Polska! i rzeczywiście biedna, bo jak mię zapewniaw nowie komisarze nawet języka polskiego nie znają, a piero praw naszych i obyczajów, a mają stanowić o losy dzia! Dano im pensyi po 3200 rubli rocznie, dla tego nie dali ujść się kubanami. O. oż cała machina moskiewskiego rządu na takich narzędziach się wspiera, którym sam ufa; a to są wybrańcy jego.

Po całej prowincyi urzędnicy pochodzenia polskiego podpisują deklaracje pomysłu Berga, w których mają braci urzędników, którzy za świętą miłość głowy swe dali. Zastanawiając się bezstronnie nad urzędnikami, litować się trzeba nad ich niedolą — Moskwa ich i przesądają na każdym kroku, i chcą od nich przywiązania dla siebie, taka to jest loika mongolska! Bergi owych deklaracji zdumiewa swą bezecną dą do Murawiewu pozazdrości, że jemu samemu nie udało się zdobyć się na coś podobnego.

Slyszalem jeszcze od tychże oficerów, że Krizak pomocnik Murawiewa, będąc niedawno w Suwałkach nową na jakiejś moskiewskiej biesiadzie, w której dowo nigdy jeszcze Rosya nie była tak sławną i potężną jak ma ona jak twierdził już nietylko największego reformator społecznego na świecie, ale i w Gorczakowie najslawniejszym dyplomacie czasów obecnych — w Murawiewie najslawniejszym pod słonecem organizatora. Zapewniał dalej, że wojny polskiej w tym roku nie będzie, a gdyby wybuchła, to wystawi na swoje granice ze strony Europy 1 600 000 a działą gwintowanych ma tyle, że niemi wszystkie placettersburgu są zasłane itd. itd.

Jaki sens moralny wyciągnąć można z tej oracyi, czna byłaby rzecz wskazywać, zabawne to usiłowanie pienia na duchu Moskali, którzy na samę wieść o wojnie polskiej oglądają się na drogę prowadzącą do stepów.

Niedawno w Suwałkach starosta Lejbe Lejbsohna, zwykły zwany Lejbe Rku zeszłego wstąpił on jako ochotnik w szeregi polski i odznaczył się energią i mężstwem, roztropnością i ścią zarazem. Przeznaczony następnie do żandarmeryi dowój w stopniu wachmistrza, w końcu wpadł w ręce polskie, i zmuszony był przez nich do pełnienia obowiązku wodnika pod dowórcą, i donosić. Baklanow dał mu honoru, że mu daruje życie, lecz gdy już mu Lejbsohn niepotrzebnym, kazał go bez ceremonii powiesić dla przestawienia żydów. Biedny, godzien lepszego losu Izraelita wolnym kim głosem z pod szubienicy: „czestneje słowo! czestneje słowo!“ Dziwny! on uwierzył w słowo honoru moskiewskiego.

AUSTRYA.

Brody, 4 kwietnia. Piszszą do Gaz. Nar. bnie rozstrzelano Bobra. Wyrok brzmiał na powie

skazany odwołał się do cara, aby karę powieszenia zmienił na rozstrzelanie. I telegram otrzymał przyzwolenie na zmianę. Bóbr od dawna sprzyrzył sobie życie, miał on osobiście do melancolii i już dawniej usiłował odebrać życie. W ostatnich czasach napowrót opanowała go ta smutna przypadłość. Ożenił się on był przed kilkoma tygodniami. Lecz życie domowe nie mogło to odwieść od tego zamiaru, który postanowił połączyć z wykonaniem zabójstwa na którymkolwiek z urzędników moskiewskich. Początkowo zamierzał zabić oficera od żandarmerii, znanego z nadzwyczajnej waleczności w przytłumieniu powstania. Lecz w chwili, gdy ten miał wykonać, widok dziewczynki małej, wyprowadzonej żandarmem i Bubra z traktierni ze światłem w ręku, zaskoczył nim i wstrzymał od napadu. Wyszedłszy na ulicę, zaczął szukać sędziego Hołubowskiego, teraźniejszego nominowanego marszałka zastępcę. Rozpoczął z nim kłótnię, z której wyszło do bójkę, a wśród bójkę uderzył go siekierką od ławki w tylną część głowy tak, że Hołubowski padł trupem. Bóbr najspokojniej poszedł do domu i czekał aż przyjdą lekarze i wezmą go. We dwie godziny istotnie go uwieziono do więzienia. (Oczywiście Bóbr cierpił na pomieszenie zmysłów, wskazywało to na człowieka obłąkanego.)

Wiedeń, 5 kwietnia. Pod dziwnym napisem „Austriackie reformy i rząd moskiewski“ jeden z młodszych dyplomatów wiedeńskich wydał broszurę w niemieckim języku, której tytuł dał V. A. Terland jak następuje:

„Austriackie reformy (z zerwaniem z wszechmocnością państwa na polu kościelnym, w konkordacie i ustawach politycznych, tyżących się wyznań niekatolickich; zerwaniem z wszechmocnością państwa na polu politycznym w dyktando i w polityce, który, jak się autor wyraża, przedstawia przeważnie germańską, sankcjonuje uznanie wolności politycznych indywidualności i zasady narodowości, przyswajając im w sposób konserwatywny. Przeciwnieństwo tych reform w stosunku moskiewskie tak pod względem kościelnym jak i politycznym.

Autor opisuje niegodny stan, w jaki popadł moskiewski rząd przez kilkunastu gwałty państwa, przez zaniedbanie duchowego i duchownego, przez zabór całego majątku państwa i wplatanie hierarchii w machinę polityczno-biurokracyjną absolutyzmu — stan, który dla samego państwa jest niebezpiecznym, gdyż pozbawiał go nie tylko słych, w jakich dostarcza sam istny kościół duchownemu rozumu, lecz podkopywał za równo państwo i kościół przez sekularyzowanie, które jako protest przeciw cesarzo-papizmowi się przedstawia, podobnie jak on stanowi polityczną i kościelną opozycję. A opozycja ta o tyle jest niebezpieczniejszą, że ma za sobą nie tylko nie dającą się pochwycić i fanatyzm, który musi taki ucisk pod względem religijnym, jaki jest w Moskwie i u takiego ludu, jakim jest moskiewski.

Pogwałcenie, jakiego dopuścił się państwo na własnym terenie, podjęło za sobą takie samo obchodzenie się z kościołem katolickim i protestanckim, tudzież z żydami, z odwołaniem oddziaływaniem na uczucia polskich, protestanckich i żydowskich poddanych Moskwy. Zaniechanie tego systemu, może go nakazuje roztropność i sprawiedliwość, o tyle jest niebezpiecznym, że krok taki sprzeciwia się nie tylko wszystkim zasadom i zwyczajom moskiewskiej biurokracji, lecz także i instynktowi ludu, który wzrosłszy w pojęciach najzapaśniejego cesarzo-papizmu, w każdym nieprawosławnym widzi buntownika podwójnego. Klasy wykształcone nie posiadają wiary ludu, lecz zupełnie mają tę samą nienawiść ku państwu, jak i lud prosty.

Na polu politycznym te same przyczyny stają na drodze pokojowi i innym niżeli moskiewska narodowości, przez nie słuszy, po części dawno zagwarantowanej autonomii, jak tego dowodzi Polska, zasp. k. janie tycheż po części daremne, a może i niepodobne. W Moskwie zaś sąporwana została w skutek zniesienia niewoli cała społeczność, której wszechmoc państwa dawno odebrała wszelką, chociażby porządek i podstawę nadającą organizację, w ruch, której silniejszy, że stagnacja trwała przez tyle wieków, która znajduje się w przededniu olbrzymiego politycznego i socjalnego przesilenia, którego koniec bardzo problematyczny.

FRANCYA.

Paryż, 7 kwietnia. Monitor ogłasza, że arcyksiążę Maksymilian przyjmie w sobotę deputację meksykańską i że nastąpi w niedzielę wyjazd do Meksyku. Indep. belge obwieszcza, że w jaki sposób nastąpiła ta jak się zdaje ostateczna już decyzja arcyksięcia. Nie znaczy to, powiada dziennik belgijski, iż zostały usunięte trudności, dla których odroczyły się dotychczasowe wątpliwe przyjęcie korony meksykańskiej przez arcyksięcia i że nastąpiła zgoda między nim a cesarzem, który jego. Mamy owszem powód do niemiłowania, że wyjazd arcyksięcia spowodowany został silną sytuacją, w jakiej znajdował, a nade wszystko przez wagę cesarza Napoleona III. Nie jest i nie było nigdy prawdziwym, cokolwiek twierdzono, jakoby arcyksiążę podpisał był akt, który miał przysłać do Miramare, a którym miał zgodzić się na warunki przedłożone, i jakoby chodziło tylko jeszcze o drobnostki. Cesarz austriacki wymagał zręczenia się absolutnego prawa do korony Habsburgów; arcyksiążę zaś żądał, aby w razie gdyby on lub jego sukcesorowie nie palili w Meksyku w chwili, w którejby jego prawa sukcesyjne austriackie mogły się zrealizować, on albo jego sukcesorowie korzystali z swych praw jako agnaci. W Turyńskim cesarz mocno się rozdzielił przez te spory. P. Graciani nie tań przed rządem austriackim, o ile teraz i w przyszłości mogłyby się zepsuć w skutek tego stosunki między Paryżem a Wiedniem. Dwór austriacki mimo to nalegał na przyjęcie się zupełne i absolutne, zwałając odpowiedzialność za arcyksięcia Maksymiliana, który zdaniem jego

winił być przewidzieć te trudności i zaraz z początku zapoznać z niemi swego przyjaciela i protektora. Lecz równocześnie kiedy te uwagi wymieniano między Paryżem a Wiedniem, cesarz Napoleon wysłał do Miramare depeszę osobistą tej treści, że jeśli do soboty nie nastąpi decyzja, wyśle natychmiast członka swój rodziny, którego z urzędu nazaczy za monarchę Meksykowi, korzystając z prawa, które przyznało mu w przewidzeniu możliwych ewentualności zgromadzenie notablów meksykańskich. Indep. dodaje, że depesza dzisiejsza Monitora jest zapewne odpowiedzią, którą na swoje ultimatum cesarz Napoleon odebrał z Miramare.

ANGLIA.

o Londyn, 4 kwietnia. Wiadomo wam, że w Londynie utworzył się komitet z wielu członków parlamentu dla solennego przyjęcia Garibaldeggo. Polacy przebywający w Anglii pragnęli uczcić bohatera Włoch odpowiednią manifestacją. Nie zważając na drobne zasoby urządzili mityng, na którym pod przewodnictwem pułkownika Oborskiego uchwalono podanie adresu. Na mityngu odbytym dnia 3 kwietnia w Bloomsbury, jednogłośnie wybrano deputatów dla porozumienia się z głównym londyńskim komitetem Richardsona i Taylora. Deputatami wybrani: pułkownik Oborski, A. Zabicki, J. Lubelski, A. Potocki, B. bezyński.

Dnia 4 kwietnia w London Tavern deputacja została przyjęta uprzejmie przez Anglików i całe zgromadzenie, witając wygnańców Polski udzieliło im miejsce w ludowej demonstracji. Adres do Garibaldeggo zredagowany przez A. Zabickiego, pełen głębokich uczuć, jakie mu Polacy oddają. Przyjazd Garibaldeggo do Londynu naznaczony na dzień 10 kwietnia. Deputacja przyjmie on zapewne dnia 12 kwietnia. Przy adresie ma być mu wręczony medal, którego szkic widziałem. Jest on arcydziełem sztuki i odnosi się do wypadków w ziemach polskich pod panowaniem moskiewskim. Na jednej stronie e. Kniek ltwowski podaje dłoń szlachcicowi polskiemu, w otoku napis: „Polonia 1863 r.“, na drugiej stronie herb narodowy z d. w. i. z. Medal ten zresztą sprzedawać się ma w księgarni S. Tchorzewskiego w Londynie, Macclesfield Str. Gerard Str., miedziany po 3 fr., srebrny po 6 fr.; przewyższka zaś po zasp. kojeniu wszelkich wydatków przeznaczona będzie na cel dobroczynny.

Londyn, 4 kwietnia. Na posiedzeniu dzisiejszym izby gminnych, oświadczył p. Stansfeld, że po ostatnim posiedzeniu izby powziął do tanowienie, które wykazuje miejsce samo, gdzie zasiada obecnie (mówca zasiadł na drugiej ławie pod kurytarzem). „Uważałem to sobie, powiada mówca, za obowiązek szlachetnemu lordowi priorewi przestać mi dymisy. Loba przypomniał sobie, że to już dawno uczyniłem, i że szlachetny lord odmówił wtedy przyjęcia mojej dymisy. Dziękuję szlachetnemu lordowi za bezwarunkową wiarę, jaką pokładał w moich oświadczeniach, i dziękuję mu także za odwagę, z jaką ujął się za mnie. Przekonałem się jednakże, mam powód w tym wszystkim, co widziałem, słyszałem i czytałem, do obawy, że stałem się dla rządu elementem słabości, a nie mogę w żaden sposób rządu, którego pragnę popierać, przewyżniać trudności. (Słuchajcie, słuchajcie!) Przy dawniejszej już sposobności wziętem w obronę przyjaciela przeciw oskarżeniu, które uważałem i uważam jeszcze za niesprawiedliwe. (Słuchajcie, słuchajcie!) Winieniem był dozwolić to panu Mazziniemu samemu, aby wystąpił publicznie z wyjaśnieniem użtku, jaki czynił z mego domu i adresu. To jest powód dla którego złożyłem ostatnie me oświadczenia dopiero po ogłoszeniu listu p. Mazziniego do Timesu. Jeszcze słowo ze względu na to, co powiedziałem był o Mazziniem. Oświadczyłem, że znając go oddawna uważam go za niezdolnego tych niskich i nienawistnych zbrodni, jakie mu zarzucają; oświadczenie to powtarzam i teraz. (Słuchajcie, słuchajcie!) Oddawna mam głęboką sympatię dla tego, co jest celem jego życia, dla jednoci i niepodległości Włoch. (Słuchajcie, słuchajcie!) Jeżeli mnie się kto zapyta, czy pochylałem zawsze metody, jakie on od czasu do czasu za najlepsze uważał by dojść do celu, odpowiem, jak to łatwo zgadnąć, że niekiedy zgadzałem się z nim, a niekiedy znów nie miałem, że zapatrywanie się jego, tj. praktyczne zapatrywanie się jego nie tyle rację jest mądre, co sangwinistyczne. Ale nie to pytanie postawiono w obecnym przypadku. Mowy obu prokuratorów francuskich mówią jako o rzeczy pewnej nie tylko że Mazzini, ale że i ja także przynajmniej przez rodzaj pewnej świadomości sprawy wnieśmy jestem w spiski przeciw życiu cesarza francuskiego. (Słuchajcie, słuchajcie!) Powiadam, że każda insynuacja tego rodzaju jest nieprawdą. Nie w edziałem nigdy nic o egzystencji Grégo, nie znałem jego nazwiska, ani wiedziałem o egzystencji któregokolwiek z jego domniemywanych współników, aż podobnie jak inni członkowie tej izby noszyszyłem z gazet o ich uwężeniu. Wrócić się do roku 1857, do procesu Tibaldeggo. Nie mogę wprawdzie powiedzieć, iżbym Tibaldeggo na pewno nigdy nie widział, ale zgola nie wiadomo mi, czym go kiedy widział. Widziałem zbyt wielu włoskich wychodźców, abym mógł powiedzieć, że ten lub ów nie stanął mi nigdy przed oczyma, albo żeby mógł przypomnieć sobie wszystkie ich nazwiska. Massaremi był mi znany, mieszkał w Hattogarden, handlował makaronami i włoskim pieczywem. (Śmiech.) Odbierał rzeczywiście odemnie pieniądze; płaciłem mu bowiem za to, com od niego kupował. Znałem także osadzonego w roku 1837 Campanellego; był on gentleman i uczyony, zgola niezdolny spłamić się brudem, o jakim mowa. Czegoż dowodzą listy prywatne przedłożone niby przez władze francuskie? Nic; to tylko, co wszyscy widzą, że oddawna zostaje w stosunkach przyjacielskich z signorem Mazzinim, że w pewnych razach użyłem drobnych sum na cele dobroczynne. Mówca kończy wyrażeniem nadziei, że jego wyjaśnienia zadowolnią i bę, dodając, że gotów jest odpowiedzieć na wszelkie zapytania, któreby doń w tej sprawie wystósowano.

Począł przemówił lord Palmerston: „Mój zacny przyjaciel przypominał izbie, że pierwszą razą gdy podał się do dymisy, odmówiłem jej przyjęcia, i proszę go, aby pozostał w urzędowaniu. Tą razą, jak to wam powiedział, nie zostawił mi wyboru. (Słuchajcie, słuchajcie!) Mogę tylko powiedzieć,

że jestem przekonany, iż powody, które go skłoniły do tej decyzji, są dlań w wyskim stopniu zaszczytne. (Słuchajcie, słuchajcie!) Sądzę zapewne, że mając dać wyśnienia, które złożył i które jak mniemam izba będzie uważała za zupełnie dostateczne, że wyśnienia te będą o wiele skuteczniejszej, jeśli zajmować bę znie stanowisko niezależne, jak gdyby siedział na ławach, które zajmujemy. (Słuchajcie, słuchajcie!) Winienem wyrazić wielkie ubolewanie moje i moich kolegów, żeśmy stracili pomoc urzędową męża biegłego, nieustraszonej czynności; jego zdolności, zacność i intelligencja czynią go jednym z najszacowniejszych członków administracji (klaski) i zjednały mu szacunek wszystkich tych, którzy szczyli się jego przyjaźnią. (Okłaski). Co do insynuacji, o których mówił, oświadczam podobnie jak on, że gardzę niemi. (Okłaski). Jestem mocno przekonany, i jestem pewien, że wszyscy ci co go znają równie mocno są przekonani, że wszelkie wzięcie się w te postępkę bezecne, o których mówiono, jest przeciwnem tak jego charakterowi i uczuciom, jak charakterowi i uczuciom każdego innego członka tej izby. (Okłaski). Jestem oprócz tego przekonany, że mój zacny przyjaciel przywiązuje tę samą wartość do pomyślności i bezpieczeństwa osobistego monarchy, który panuje nad cesarstwem francuskim co każdy inny z jego kolegów w parlamencie (okłaski); że wie iż przy niejedynej sposobności ważnej ten wielki monarcha pokazał, iż jest prawdziwym przyjacielem i wiernym sprzymierzeńcem tego kraju (okłaski), i czujemy, że jego bezpieczeństwo osobiste i pomyślność jego dynastii nierzadko są ważne bardzo dla ludu lojalnego i uległego, którym rządzi, ale że są równie niezbędnie konieczne dla powszechnych interesów Europy. (Głośnie okłaski).

Londyn, 7 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu izby lordów odpowiedział Russel na interpelację lorda Shaftesbury, że urzędowo sprawozdanie względem niezapowiedzianego, jak twierdzą, bombardowania Sonderburga jeszcze nie nadeszły, że więc wstrzymuje się jeszcze od wypowiedzenia swój opinii. Grey życzy sobie, aby w przyszłym tygodniu odbyła się dyskusja w sprawie duńskiej; Russel nie oświadcza się wcale przeciwko temu.

Dzienniki angielskie zdają sprawę z bankietu, który się odbył w wielki poniedziałek wieczór pod prezydencją lorda majora londyńskiego i w przytomności księcia Cambridge. Książę ten, jak wiadomo, jest naczelnikiem lądowej siły zbrojnej w Anglii. Bankiet zaś dawano na cześć rewii ochotników, odprawionej tegoż dnia w Guildford (hrabstwie Surrey). Książę Cambridge zabrał głos w odpowiedzi na toast, wniesiony na cześć królowej i ks. Wali, i uczynił wycieczkę na pole polityki zagranicznej. Oto ustęp jego mowy, najbardziej uderzający:

„Ciężki wypadek spełniają się w Europie i Ameryce i wypada mi wyznać, że w Europie i Ameryce widzę wojnę. Bez wątpienia było dla nas rzeczą korzystną, trzymać się zdalek od tych walk ogromnych, i co do mej osoby, winienem powiedzieć, iż spodziewam się, że będziem czynić tak dalej, jeżeli pozwolą na to nasz honor. Lecz jestem także przekonany, że nie możemy zaraz w pierwszej chwili dawać się unosić, a konsekwentnie sądzę, że winniśmy trzymać armię i marynarkę na najwyższym stopniu. Chociaż kraj ten postanowił trzymać się wszelkimi środkami honorowemi na uboczu od wojny, to jestem pewny, iż nie poda się w poniżenie i wzgardę. Gdyby rzeczy przybrały tego rodzaju postać, natenczas jestem pewien, że ci, którzy dziś żądają pokoju, będą pierwsi domagać się wojny, albowiem w tym razie tylko jest wojna usprawiedliwioną i odpowiada zas. dom, na których się opiera większa część Anglii. Co do ochotników, jestem mocno przekonany, że jeżeliby nastąpiły ciężkie czasy, okaza się oni za równo użytecznymi jak i my. Mamy dziś 150,000 ochotników, a jeżeliby tylko 100,000 poszło na plac boju w posłek dla armii regularnej, natenczas ujrzelibysmy całą wagę tej siły.“

Po tej przemowie księcia Cambridge, jeden członek izby gmin, odpowiadając na toast wniesiony na cześć tejże izby, oświadczył, że „choćby parlament postanowił utrzymać pokój tak długo, jak to będzie zgodnym z honorem kraju, to przecie ponieważ rzeczywisty honor, lub prawdziwe interesa Anglii są tu zawsze w grze, izba gmin pospieszy zawotować fundusze dla prowadzenia wojny gorąco i skutecznie.“

Londyn, 9 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu izby gminnych odpowiedział na interpelację Verneya lord Palmerston: Księstwa będą reprezentowane na konferencyach potrójnej, tj. przez zastępców ich legalnego monarchy, dalej wielkich mocarstw niemieckich i jak się spodziewać można także przez reprezentantów Związku niemieckiego. Osborne krytykuje surowo politykę rządu w obec Danii i wysydzka konferencją bez programu. Palmerston odpowiada, że Anglia konsekwentnie stara się o utrzymanie traktatu londyńskiego. Jest nadzieja, że konferencja spór zagodzi i walkę zakończy. Zebranie się konferencji w skutek zwłoki przyzwolonej Związku niemieckiemu nastąpi dopiero 20 kwietnia, choćby nawet Związek nie przysłał jeszcze do onego czasu swego reprezentanta.

WŁOCHY.

Z Turyanu, 25 marca, piszą do Gaz. W.:

Potożenie rzeczy, mogące się wywiązać w Rzymie, nie tylko tutejszą publicystykę i publiczność zajmują, zwraca ono na siebie także uwagę gabinetu austriackiego. Baron Hübnier, znany dyplomata i przed czterema laty poseł, jeździł tam w tych czasach z misją. Był to może zbyt ostrożny i, bo Austria posiada nie tylko bardzo zręcznego posła w Rzymie, pana Bacha, który przebywa tam od lat kilku, zna doskonale stosunki, a w każdym razie lepiej jak posłowie francuscy, zmieniający się co rok prawie; ale oprócz tego ma nader liczne związki z członkami s. kolegium, których większa część jest mu bezwarunkowo oddana.

O ile sądzić można z dzisiejszego stanu rzeczy, nie jest bezwarunkowo niezmiennym, cokolwiek zajdzie w Rzymie, Francuzi pozostaną w Rzymie, chyba ich prawie gwałtem ztamtąd wyproszono, to jest, chyba stolica apostolska sama chciała sprowadzić groźne powikłania. Nie ulega bowiem

wątpliwości, że wkrótce po wyjściu francuskich, włoskie wojska weszłyby do Rzymu; rzeczą tutejszego gabinetu byłoby znaleźć do tego pozór, chociażby nawet za hasło osłonę osoby Ojca ś. Otóż z Rzymu piszą o pogłoskach, że p. Hübnier w rozmowach z kardynałem Antonellim miał zapewniać, że nie tylko zajęcie Rzymu, ale nawet wejście wojsk włoskich do patrimonium, Austria uważać będzie za casus belli. Chociażby nawet p. Hübnier tego nie mówił, podobne postanowienie byłoby rzeczą zupełnie naturalną. Austria jest w tej chwili ubezpieczona z tyłu i w Wenecji, traktat zurichski uważa za obowiązujący, droga do Modeny, Parmy, a nawet do Florencji jest jej dobrze znana; pod pozorem utrzymania status quo w Rzymie, mogłaby zająć te księstwa, przywrócić tam dawne dynastje Este i lotaryngską, powołując się na traktat, pójść lub nie pójść do Rzymu, stosownie do postawy Francji, ale w każdym razie co do księstw występować z faktem spełnionym. W takim razie, po odcięciu Włoch północnych od południowych, te ostatnie nie długo by w połączeniu zostawały. Dodać jednak należy, że położenie obu państw od lat czterech jest tego rodzaju, iż co rok na wiosnę podobne wieści wracają, by na jesień ucichnąć.

Stosunki dość napięte z Austrią nie przeszkadzają jednak uznaniu nowego cesarza meksykańskiego, uwierzytelnieniu przy nim posła; jest to konieczny wypadek wpływu polityki francuskiej. Nowy cesarz odpłynął fregatą „Novara“, konwojowany będzie przez fregatę francuską, z tą zaś eskadryllą połączy się ma jeszcze w zatoce meksykańskiej dwie fregaty angielskie. Arcyksiążę ma się udać do Civita-Vecchia a z tamtąd do Rzymu. Celem tego zbroczenia ma być nie tylko uzyskanie błogosławieństwa Jego Świątobliwości, a jeżeli się da, uregulowanie kwestji sprzedaży majątków duchowieństwa w Meksyku. Chwila jednak jest źle wybrana, z powodu włoskich stosunków; stolica apostolska bowiem nie przestaje w Królestwie Włoskim działać przeciw temu, czego chce od niej wymagać dla cesarstwa meksykańskiego arcyksiążę. Zawiązanie sprzedaży dóbr duchownych w Meksyku byłoby w tej chwili bardzo stanowczym prejudykatem do tejże sprzedaży we Włoszech, która zresztą i bez tego się odbędzie. Wszelkie też układy tego rodzaju ze stolicą apostolską są bardzo długie, celem więc arcyksiążęca będzie zapewne tylko przychylnie usposobienie umysłów i uzyskanie obietnic.

Spodziewają się tu ważnych nominacji w marynarce, zapowiadając przytęm wielki jej wzrost w tym roku; zapewniają, że w ciągu kilku przyszłych miesięcy, marynarka królestwa włoskiego będzie czwartą w Europie. Do tej pory marynarka włoska na morzu słabsza była nawet od hiszpańskiej, a co gorsza, równa austriackiej. Kiedy bowiem ta jeszcze w maju r. z. liczyła 64 statków parowych, pomiędzy temi pięć fregat pancernych, 11,325 koni siły i 668 dział, oraz 51 statków żaglowych z 348 działami, co razem dawało 117 statków 1084 dział i przeszło 14,000 ludzi (mających, piechoty marynarki itd.) — flota włoska, w grudniu roku zeszłego, liczyła 80 parowców, 20,960 koni siły, 890 dział, pomiędzy temi także pięć fregat pancernych, 17 statków żaglowych z 198 działami, razem 97 statków, 1088 dział i około 18,000 ludzi. Dodać winniem, że niektóre z statków etatem objętych są stare i że w razie potrzeby nie zebrałaby się wyliczona tu liczba dział.

Przy podobnym stosunku sił, niepodobna myśleć samemu o spełnieniu wielkich projektów. Przechwałki nic tu nie pomogą, a jeżeli admirał Persano, który w istocie jest dobrym i bardzo odważnym marynarzem, oświadcza, że gotów w chwili potrzeby popłynąć po austriacki okręt „Kaiser“ na Atlantyk i sprowadzić go do Genuy, jako zdobycz morską, czego od czasu Dożów w tym pysznym mieście nie widziano, dowodzi to tylko ochoty walecznego admirała, ale nic więcej. Że w marynarce wiele pracują, nie ulega wątpliwości, od grudnia do tej pory stosunek ów się poprawił: mamy więcej o jakie 200 dział, kilka tysięcy koni siły i ze 3000 ludzi; ale to ma być tylko początkiem. Zapewniano, że tak w krajowych warsztatach, jak w francuskich i amerykańskich budują 11 fregat pancernych, które w tym roku mają być skończone, tak że Włochy z końcem r. b. powinny mieć flotę pancerną z 20 blisko statków. Byłoby to bardzo pięknie, ale kto widział lichy przegląd morski w Neapolu w r. z., kto wie o nieporządkach odkrytych w zarządzie marynarki, ten musi czekać na sprawdzenie tych obietnic. Nadzwyczajnego zresztą nic w nich nie ma. Włochy, tak z powodu rozległości brzegów, jak z powodu licznej ludności morskiej, przeznaczone są do zostania mocarstwem morskim pierwszego rzędu. Była niem kiedyś rzplita wenecka, przeciw jedna tylko ich cząstka; bez tego zresztą Włochy ani swego zadania spełnić, ani po spełnieniu bezpieczni być nie mogą.

Z Południa znowu lepsze mamy wiadomości: bandytyzm tak się zmniejszył, że można było wyprowadzić połowę przeszło wojska. Podobnie z Palermo cofnięto kilka batalionów, co także wskazuje, iż rzeczy tam się poprawiły. Książę Humbert, następca tronu, swą przejażdżką do Sycylii niezmiernie wiele dobrego zrobił; przyjmowano go wszędzie z niesłychanym zapętem.

Jenerał Montebello zmusił Osservatore Romano do przedrukowania rozpraw procesu La Gala. Osservatore przedstawiał tych pięciu rozbójników jako ofiary słabości Francji, która ich wydała rewolucji włoskiej.

Margrabia Eynard de Cavour, ostatni i jedyny potomek tej sławnej rodziny, występuje jako kandydat do parlamentu w Santliza; które reprezentował jego ojciec. Margrabia Eynard jest młody, dawniej próbował dyplomatycznego zawodu i ma być niezmiernie bogaty. Tutaj zapewniają, że w spadku po ojcu znalazł kufer wielki, żelazny, a w tym 100,000 lujdorów 20 fr. Jest to zapewne bardzo przesadzonym, ale we Włoszech spotkać jeszcze można podobnych bogatych zbieraczy, dla których papiery, chociażby najlepší procentujące, nie tyle mają powabu, co widok brzęczącej monety.

Mniej szczęśliwy pod tym względem minister wojny tutejszy, ucieka się aż do jasnowidztwa, by znaleźć pieniądze. Fakt autentyczny jest następujący. W Ankonie panuje przekonanie, że w murach twierdzy znajduje się zakopany skarb; legenda

przypisuje zakopanie go Austrii, czy też jenerałowi Lamoricière, przed poddaniem tej twierdzy. Powiadają nawet, że jest tam zakopanych pieniędzy na milion, czy 2 miliony franków. Jakiś magnetyznik tedy zobowiązał się odszukać ten skarb, byle mu pozwolono prowadzić swe tajemnicze badania weamym obrębie fortyfikacji. Pozwolenie mu udzielono. Przynać trzeba, że jenerał della Rovere wiele zaufania pokłada w odkryciu Mesmera.

† (wa.) Rzym, 26 marca. Gdy przed trzema dniami przybyłem do odwiecznego miasta znalazłem umysły wszystkich zaniepokojone mocno o zdrowie papieża. Po raz pierwszy od czasu wstąpienia swego na stolicę papieską Pius IX. nie udzielił w tym roku w Wielki czwartek uroczystego błogosławieństwa urbi et orbi z loggi śgo Piotra zgromadzonym tłumom. Cierpienie dostojnego starca stanęło mu na przeszkodzie wypełnienia miłego obowiązku pasterskiego, którego nigdy dotąd nie zwykł był zaniechać. To też radość była powszechna, gdy się dowiedziano, że Ojciec święty będzie obecnym dzisiejszej uroczystości w kościele śgo Piotra. Wieść ta późno wieczorem wyszła z Watykanu, w mgnieniu oka obiegła całe miasto. Mówiono przecież, że nadworny lekarz papieża p. Prela stanowiąc się opierał przerwaniu rozpoczętej przez Ojca śgo, kuracji, oświadczać, iż nie ręczy, czy przerwa taka nie sprawdzi febry, aż spór między stróżem zdrowia, a doradcami wystąpienia publicznego Jego Świątobliwości w czasie uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego zakończył sam Pius IX. mówiąc, że ma niewzruszoną wolę być obecnym wielkiej Mszy w kościele śgo Piotra, a „Bóg raczy mu ku temu sił udzielić.“ I już dzisiaj rano, aby się przygotować na trudy dzienne, powstał i kazał się przez godzinę podtrzymywać w krześle.

Szczegóły te czerpię z opowiadań jednego z szambelanów papieskich, dobrze wtajemniczonego w sprawy Watykanu. Pomijam przecież co mi mówił o rozmaitych cierpieniach Ojca śgo, które obok sędziwego wieku nieraz rodzą obawy o jego życie, gdyż już aż nadto rozpisywały się o tém dzienniki, czasami wręcz sprzeczne podając wiadomości. Tyle pewna, że Ojciec śty jest mocno cierpiący, i może więcej moralnie jeszcze, niżli fizycznie. Zawikłania polityczne, intrigi snute obok jego osoby, położenie smutne stolicy Kościoła, wszystko to oddziaływać musi tak na umysł, jakotóż i nadwątłone zdrowie 73letniego starca.

Tymczasem rozmaite obchodzą tu wieści o możliwych następstwach śmierci papieża, o stanowisku, jakie w takim razie zajmą mocarstwa katolickie i kto po Piusie IX. obejmie rządy kościoła. Starałem się zatem zasięgnąć w tej mierze dokładniejszych informacji, a com się dowiedział pospieszam wam donieść.

W pierwszy zaraz chwili, gdy choroba Ojca śgo przybrała charakter zastraszający, pośpieszył p. Sartiges zaręczyć kardynałowi podkomorzemu w imieniu swego monarchy, że Francja szanując dawne zwyczaje ściśle przestrzeże, aby porządek w Rzymie nie został zakłóconym i elekcyja nowego papieża odbyła się wedle przepisów kościelnych. Zaręczenia te, pokilkakrotnie powtórzone, zadają najoczywistszy kłam pogłoskom, jakoby cesarz Napoleon czekał tylko zgonu Ojca śgo, by swą wolę narzucić zgromadzeniu kardynałów. Podobne postępowanie ambasadora Francji, która co najważniejsze pierwsza pochwyciła inicjatywę w tej mierze, wielce wpłynęło na objaśnienie sytuacji, dotąd ciemnej i niepewnej.

Wiadomo wam, że p. Sartiges przyjętym był dnia 20 b.m. przez Ojca śgo w prywatnym posłuchaniu. Przecież słabość papieża niepozwoliła mu udzielić audyencji nowemu ambasadorowi wedle etykiety dworskiej z stósowną uroczystością, i p. Sartiges nie w sali recepcyjnej, lecz w sypialni Piusa IX. przyjęty, wręczył mu pismo uwierzytelniające go u kuryi rzymskiej. „Nie jest to przyjęcie uroczyste,“ miał rzec z uśmiechem papież do wysłannika Francji. „Tém bardziej,“ odparł p. Sartiges, „błogosławię Opatrzność, że pozwala mi zbliżyć się śród tych okoliczności do dostojnej osoby Waszej Świątobliwości i wyrazić najszczerze życzenia mego serca, aby Bóg raczył Ci zesłać polepszenie zdrowia.“

Audyencya nie trwała dłużej nad pięć minut. W Turynie, gdzie wpływ nieprzyjaznych Ojcu ś. wpływów przemaga, a dzienniki zwykle tendencyjnie przekraczają otrzymane ztąd wiadomości, fałszywe mają w większej części wyobrażenia o tutejszych stosunkach. Użyłem przeto trzech dni mego pobytu w Rzymie na dokładne, ile możliwości, zbadanie usposobienia rozmaitych warstw ludności rzymskiej, odwiedzając wszystkie znajome mi tutaj osoby i te, do których przywiózłem listy rekomendacyjne. Widziałem się z kilku wyższymi oficerami francuskimi, rozmawiałem z niejednym patrycyuszem Romy, którzy jakkolwiek nie posuwają się tak daleko, by życzyć sobie przyłączenia Rzymu do państwa włoskiego, przecież mocno pragną zakończenia nieprzyjaznych stosunków, śród których nie może się rozwinąć handel i przemysł i które izolują miasto odwieczne od reszty Italii; wypytywałem się kupców, mężów z ludu i członków komitetu narodowego, i przekonałem się najdowodniej, jak fałszywe wieści rozgłaszają w Europie o Rzymie.

Rzymianin w ogóle jest inteligentny, łagodny i cierpliwy, lecz łatwo się unosi. O ile szanować umie siłę prawdziwą, o tyle lekceważy słabość. Gdyby rząd papieski posiadał liczną armią i byłby rzeczywicie silnym, natenczas Rzymianin nie zwróciłby uwagi na żadne z jego strony oktrojowania wolności. Lud rzymski zawsze bowiem jest tym samym ludem, który zasztyletował u stóp kapitolu Cola Rienzego, któremu poprzednio przyklaskiwał z uniesieniem. Dzisiaj przygania on rządowi papieskiemu, bo go widzi słabym. Z tój samiej przyczyny szanuje Francuzów, jakkolwiek nieraz zbyt traktują Rzym jako miasto zdobyte, bo się obawia ich siły. Pomijając więc bójkę w ostatnich czasach powstałe między Francuzami a wojskiem papieskim, których przyczyna głównie leżała w sporze wszczętym w szynkowni, należy podziwiać zgodę, w jakiej obiedwie armie od lat 15 żyją obok siebie. Między Francuzami a ludem rzymskim nawet i do podobnych niesnasek nie przyszło nigdy;

Rzymianin bowiem chętnie się zgadza z Francuzem niego pewną sympatyą.

Ktokolwiek zatem bez uprzedzenia przekonać o stanie umysłów w Rzymie i Turynie i poznać deklarycyę w stolicy papieskiej, musi przyznać, że rząd Ojca śduje prawdziwe poparcie głównie w armii francuskiej, się tłómaczy, że p. Mérode mimo swych gwałtownych wybryków, w końcu zawsze przecież ustępuje w sporze z władzą wojskową francuską. I tak niedawno ten jenerał Montebello wydania kilku dragonów papieskich się dopuścili nadużyć względem żołnierzy francuskiej rode, jak zwykle, uniósł się gniewem i wręcz odmówił, przecież przeważała refleksya i onegdaj wydano bez wyjątków owoch władcom francuskim. Nad uniesieniem rała Montebello, nad porywcznością p. Mérode, panuje uznanie potrzeby i rozsądek polityczny, a wola cesarza leona utrzymuje porozumienie między najsprzecznymi dwoma charakterami temi.

Być może, że przykrém jest dla rządu papieskiego kontrola armii francuskiej nad jego czynnościami, baczenie na wszystko, co się dzieje w stolicy Ojca ś, który tworzy cuda, w końcu głodzi kolec i dokonuje najnieprawdopodobniejszych.

Inaczej przecież sądzą w Turynie. Wiedzą tam dobrze, że nie wiele można oczekiwać po terażniejszej liczy na nieprzewidziane wypadki, które nagle mogą snać całą Europą w posiadach.

Któż zdoła jednakże odgadnąć wyroki przeszłości, jakie ona przyniesie? Rząd papieski, o ile mógł, przy częstym pobycie w Rzymie, bynajmniej od dwu utracił na podstawie. Nie powiadam przez to, by się skał. Niejedno przecież bezprawie usunięto, wiele prawiono, i gdyby rząd papieski nie potrzebował się rozmaitych włoskich emisaryuszów i wychodźców śmiało wejść na drogę wolnomysłnych reform.

Rzymianie nie wdychają zresztą nazbyt gorąco wojakimi inne ubiegają się narody, i głównie zdają się by im nie zbywało na chlebie powszednim, do którego wykli. Gdy napływ cudzoziemców zaleje odwieczną, gdy tysiące świętych pojazdów krzyżuje się po jej a wszelkie mieszkania na wagę złota powynajmują wówczas Rzymianin czuje się szczęśliwym i swobodnym miesiąc opustoszenia Rzymu z bogatych gości, osłabienie stosunków handlowych, brak pieniędzy i trudność łatwego zarobku na życie, a Rzymianie zdążyć i burzyć, tysiące zajdzie wypadków, rozgłaszanym brzymich kształtach w całej Europie, które osłabiają, w znaczenie władzy papieskiej, ale jej niezdołne są złamać.

Jeden z dostojników kościoła, do którego miałem komendacyjny, a który bardzo zdrowo sądzi o sytuacji stolicy rzymskiej, w te słowa mniej więcej odezwał się „Gdyby kardynał Andrea po śmierci Piusa IX. zasiał nie papieskim, nie wątpię, iż pojednanie przyszłoby do Kocho on szczerze religiją i zdaniem jego lepiej jest prowincje zgubione na zawsze dla Rzymu, niżli trz snaskach i niezgodzie, które mieszają interes ka z władzą doczesną papieża.“

Nie na czasie jeszcze rozbiierać kwestyę, kto stępcą Piusa IX. Zwracam tylko waszą uwagę, i ta wprost między cesarzem Napoleonem, Włochami i się toczy. Lud rzymski jest jej obojętnym, i zach spokojnie, poważnie, jakkolwiek nie łatwiejszegooby jak w Rzymie, rozniecić nieporządki i rozruchy. trójbarwne wywieszane po rogach ulic raz po raz, zgoni policya, najmniejszego nie wywierają wrażenia mianach. Czyżby lud rzymski nie czując się jeszcze rządzenia swoimi losami uznawał za stósowniejsze czliwie, niżli się zużywać w próżnych demonstracyach

Przyszłość okaże.

DANIA.

Wałdera (Neumünster), 8 kwietnia. Na zgro dzisiejszém holzackich duchownych było 60 osób przy które zgodziły się w zupełności na uchwały członków dnia stanowego.

Rząd krajowy holzacki wydał 31 marca rozporządzenie, w którym nakazuje policji strzedz surowo stosunków z Danią. O osobach, które po zaprowadzeniu egzemplarzy opuściły kraj udając się do Danii, a teraz Holzacy, natychmiast mają donosić urzędy do władz. Wedle wiadomości z Kopenhagi Dania na konferencyę wszelki projekt głosowania ludowego.

— W duńskiej armii służy teraz 22 oficerów z P. Emil Quanten, znany z tendencyi skandynawskiej, współredaktor Gazety i Pocztowej, rodem Finlandzawo dawno mianowany bibliotekarzem prywatnym króla go, przebywa od 2 tygodni w Kopenhadze. Jestto je gorętszych i najzaciejszych przyjaciół Polski.

BELGIA.

Bruksela, 8 kwietnia. Wedle wiadomości nadane z Paryża Stany Zjednoczone amerykańskie uznają meksykańskie.

Ks. Napoleon wyjedzie dziś z Amsterdamu do terdamu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 kwietnia. Przedwczoraj z rana o godzinie dranse na ósmą przybył radca policyjny p. Rose w towarzystwie misarza obwodowego i trzech innych podrzędnych urzędników do pomieszczenia tutejszego wikaryusza katedralnego Raatza. Pozostawiając jednego z urzędników policyjnych i okazawszy na wyraźne żądanie gospodarza domu piśmiennicę, poczęto rewidować szuflady, papiery, kieszenie i trzy fortepianu, zagladano do aparatu mikroskopijnego, obrazami itd. Później udano się na górę i do sklepu, gdzie się mianowicie o jakąś złotą okutą skrzynię. Skrzynia, w której istniała, ale była ona już w ziemi schowana, a zmarłego przed kilku dniami brata ks. Raatza, którego w lią rzezonęj rewizji pochowano. Nie znalazłszy niczego karnem zabronionego, oddalili się urzędnicy po przeszło

Dodatek

w mieszkaniu ks. Raatza, którego w tymże samym czasie...

6 kwietnia. Niewymowną boleścią dotknęła naszą...

Nadw. podaje następujące sprawozdanie z walnego zebrania...

Statystyka szkół ludowych w Galicyi. Z szematyzmów szkół...

Dnia 19 marca o godzinie 4 po południu miał wstępny prelekcję...

Dnia 5 bm. wyszedł ząd do Poznania pod eskortą transportu...

Pogrzebów pod Raszkowem 5 marca. Pochowaliśmy tu...

Waskawej pamięci przyjaciół i znajomych...

Dr. Herzog z familią, radzca med.

Od dnia 1. Lipca rb. jest do wydzierżawienia...

zrwał sobie piersi. Choroba ta, pomimo że śp. Tomasz stósowniejszą...

O ile cios ten stał się dotkliwym dla parafii, najlepiej można...

Nadw. podaje następujące sprawozdanie z walnego zebrania...

Zastępca prezydującego, zagaiwszy posiedzenie, wezwał obecnych...

— Tworca Barbary, Zygmunta Augusta, malarz warszawski, Józef...

Dnia 19 marca o godzinie 4 po południu miał wstępny prelekcję...

Następnie wprowadzony profesor Przyborowski w krótkości skreślił...

trzy pokoje na drugim piętrze, dwa poddasza, kuchnia, sklep, drewniak...

Karól Grassmann. Szanowną publiczność upraszając o łaskawe...

śluchaczy podjętym zostanie, a licznym swem zbraniem dają mu...

Przemysł sukieniczy w grodzieńskiej gubernii. Obecnie przemysł...

Dalekość dział. Rozmowa pomiędzy Austryakiem a Prusakiem...

Przy rozpoczęciu na dniu dzisiejszym ciągnięciu 4 klasy 129 królewskiej...

47 wygranych po 1000 tal. na nra 515 3316 5070 6626 7623 9763...

35 wygranych po 500 tal na nra 1322 1324 3547 8355 8988 11.724...

77 wygranych po 200 tal. na nra 110 4400 5229 6003 764 6803...

Berlin, dnia 8 kwietnia 1864.

Królewska jeneralna dyrekcja loteryi.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 9 kwietnia.

Zyto: mało zmiany, na kw. odstawa wiosenną i kw-maj 28 1/2...

Table with 4 columns: Wroclaw, 8 kwietnia, Na targu, piękna, śred. pośled.

Na giełdzie. Koniczyna czerwona: trzyma się dobrze, 9 1/2...

Szczecin, 8 kwietnia. Na giełdzie. Pszenica: znaczny obrot, i wyższe...

Dnia 1 b. m. jadąc do Wolsztyna przez Grodzisk zaginęły mi w pugilaresie...

Poznań, Chwaliszewo No. 45. [1187] Offierski.

Pod Czarnym Orłem na 2 piętrze jest pokój do wynajęcia. [1190]

